

KAZIMIERZ KRAJEWSKI, IPN WARSZAWA



NIE TYLKO DOWBORCZYCY

W 2001 r. przed Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wzniesiony został pomnik (a właściwie przywrócony, choć nie w historycznej lokalizacji, czyli na Powiślu), przedstawiający stojącą na kolumnie postać żołnierza polskiego w charakterystycznym hełmie francuskim (wzór 1915) – wskazującego szablą na wschód, zaś w drugiej ręce trzymającego sztandar. Jest to pomnik Dowborczyka, poświęcony żołnierzom I Korpusu Wojska Polskiego, walczącego w Rosji w latach 1917–1918. Większość zwiedzających muzeum nie wie, co sym-

bolizuje ów monument. Na szczęście stoi on bezpośrednio przy drodze wiodącej ku wejściu do muzeum i każdy może zapoznać się ze stosowną informacją umieszczoną na kolumnie. Niewiedza o zbrojnych inicjatywach niepodległościowych Polaków z lat I wojny światowej – innych niż związanych z ośrodkiem legionowym – jest zjawiskiem powszechnym.

Kilka uwag o selektywnej pamięci społecznej

Legenda „czynu legionowego” zdominowała w powszechnej świadomości wysiłek organizacyjny i militarny innych polskich formacji wojskowych, walczących w tej epoce o niepodległość. Powodów tego stanu jest wiele. Legiony Polskie, walczące po stronie Cesarstwa Austro-Węgierskiego i Niemiec, były jedyną ówczesną polską formacją wyposażoną w rozbudowany aparat propagandowy, metodycznie i planowo budujący ich legendę; przy tym skupiły w swych szeregach wyjątkowo liczną grupę inteligencji. Jeszcze w czasie wojny dała ona pisemne świadectwo wydarzeniom, w których uczestniczyła. Monopol piłsudczyków w dwudziestolecie międzywojennym na kreowanie obrazu odzyskiwania niepodległości pogłębił znacząco ów stan (z pewnością wywarł on zasadniczy wpływ na pokolenie wychowane w szkołach Polski niepodległej, czyli na pokolenie naszych ojców i dziadów). W rezultacie nie pamiętamy nie tylko o elitarnych Bajorczykach, ale również o największej polskiej formacji tej epoki, czyli ponad siedemdziesięciotysięcznej Błękitnej Armii we Francji, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. A była to zresztą jedyna polska formacja walcząca po stronie zwyciężczych aliantów, a nie któregoś z państw zaborczych. Jedyne zwycięskie powstania polskie – Powstanie Wielkopolskie i III Powstanie Śląskie – także nie wytrzymały konkurencji z Legionami Polskimi, pozostając w ich cieniu.

Podobnie nie pamiętamy o polskich jednostkach wojskowych na Wschodzie, tworzonych na terenie Rosji. Można powiedzieć, że dziś są one zupełnie zapomnianym epizodem naszej dwudziestowiecznej historii. Polityczno-wojskowe inicjatywy galicyjskie całkowicie zdominowały w społecznym odbiorze ogromny wysiłek Polaków z zaboru rosyjskiego, zwłaszcza zaś polskiej społeczności kresowej.

Po stronie aliantów, u boku Rosji, przeciw państwom centralnym

W latach 1914–1917 w szeregach armii rosyjskiej walczyło wielu Polaków. Byli to mieszkańcy terenów znajdujących się pod zaborem rosyjskim, czyli w Kongresówce i na Ziemiach

Zabranych (w chwili wybuchu I wojny światowej – 600 tys.; w lutym 1917 r. – 700 tys., w tym 119 generałów i 20 tys. oficerów; ogółem w owych latach – skromnie licząc – ponad milion ludzi). Do 1917 r. Polacy nie mieli tu odpowiednich warunków do szerszego rozwinięcia akcji wojskowej pod narodowymi znakami. Gdy jednak Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpol) z prezesem Władysławem Raczkiewiczem, wyłoniony 22 czerwca 1917 r. na zjeździe Związku Wojskowych Polaków w Rosji, przystąpił do organizowania polskich jednostek wojskowych, walczących przy boku armii rosyjskiej, a więc po stronie zwycięskich aliantów, nasze narodowe formacje na Wschodzie miały już za sobą długą historię. Zaczęła się ona od Legionu Puławskiego (politycznie wspieranego przez Narodową Demokrację), powołanego wkrótce po wybuchu I wojny światowej. Organizatorem Legionu był Witold Górczyński. Dowodzili nim kolejno: płk Antoni Reutt i płk Jan Rządkowski. Jednostka ta, licząca ponad tysiąc bagnietów i szabel, występując pod polskimi znakami narodowymi, funkcjonowała na zasadzie rosyjskich drużyn (batalionów) pospolitego ruszenia (739. Drużyna Nowoaleksandryjska). Ponieważ władze rosyjskie nie zgodziły się na użycie symbolu polskiego orła na sztandarze – symbolem Legionu Puławskiego stał się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Mimo niezwykle nieprzychylniej postawy rosyjskich kręgów dowódczych, wręcz sabotujących jego rozwój, Legion przeszedł w 1915 r. chlubny szlak bojowy, wslawiając się w bojach pod Pakosławiem (20 maja), Michałowem (16 czerwca), Władysławowem (17 lipca), Kolonią Chechelską (21 lipca), Górą Puławską (22 lipca), Karczówką (14 sierpnia), Nurcem (20 sierpnia), Opaką (23 sierpnia), Izabelinem (5 września) i Zelwą (9 września). W walkach tych Legion Puławski uległ całkowitemu „zużyciu” – w październiku 1915 r. w szeregach było zaledwie 112 ludzi, pozostali zginęli lub zostali ranni.

Jesienią 1915 r. niedobitki te, wraz z żołnierzami rozwiązanego Legionu Lubelskiego – 740. Drużyny Lubelskiej (ponad ośmiuset ludzi – niemających jednak takich dokonań jak Legion Puławski), stały się związkiem Brygady Strzelców Polskich (BSP). Dowodzili nią kolejno: gen. Piotr Szymanowski, gen. Adam Sławoczyński, gen. Kajetan Bolesław Olszewski. Choć jako część składowa armii rosyjskiej i całkowicie zależna od rosyjskiego dowództwa (jednak z komendą w języku polskim), jednostka ta skupiła w swych szeregach przeszło 8 tys. żołnierzy. Batalionami liniowymi dowodzili: płk Jan Rządkowski, ppłk Lucjan Żeligowski i płk Witold Otockki-Dołęga, zaś baonem rezerwowym – płk Osiecki. Wkrótce potem do BSP dołączono dywizjon ułanów i jednostkę saperską. Po okresie prac organizacyjnych, podczas których stacjonowała w Baranowiczach, Brygada została skierowana na front i w 1916 r. brała udział w walkach z Niemcami na Nowogródczyźnie, w których poniosła znaczne straty. Obsadzała m.in. linię frontu wzdłuż Szczary, walczyła też w rejonie Zaosia i Snowia, gdzie padło wielu jej żołnierzy (do dziś w rejonie Snowia zachowały się ich groby).

W styczniu 1917 r. BSP została wycofana z frontu na tyły, do okręgu kijowskiego. Tu przeformowano ją w Dywizję Strzelców Polskich (DSP) w sile czterech liniowych pułków piechoty, Polskiego Pułku Ułanów (PPU), rezerwowego pułku piechoty i służb specjalistycznych. Formacja ta liczyła łącznie 35 tys. żołnierzy. Z tą wielką polską jednostką wojskową nie łączy się żadna postać wybitnego przywódcy, którego można by porównać z osobą Józefa Piłsudskiego. W jej tworzeniu i działalności uczestniczyły nie „polityczne gwiazdy”, ale „wyrobnicy niepodległości” – gen. Tadeusz Bylewski, płk Lucjan Żeligowski, gen. Antoni



Symon, płk Jan Rządkowski i wielu innych. Jedną z bardziej wyrazistych postaci był płk Bolesław Mościcki (brat późniejszego Prezydenta RP), który objął dowództwo pułku ułanów. Po rewolucji lutowej żołnierze DSP otrzymali prawo noszenia polskiego orzełka wojskowego na maciejówkach, stanowiących element ich umundurowania (takiego samego, jaki był używany przez Błękitną Armię we Francji). Ułani z PPU nosili mundury odwołujące się do wzorów z okresu dziewiętnastowiecznych powstań naro-



Wojska Polskie obchodzą rocznicę Kościuszkowską w Mińsku Litewskim (Białoruskim). Na koniu płk Mościcki, orędzie Naczepolu czyta por. Michalski. Stoją za nim generałowie rosyjscy i (trzeci od lewej) por. Dowbor-Muśnicki

dowych, porównywane do uniformów Beliniaków (żołnierzy 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich), aczkolwiek pod koniec „wielkiej wojny” wydawały się dość egzotyczne.

Latem 1917 r. jednostki Dywizji Strzelców Polskich i Polskiego Pułku Ułanów wzięły udział w ostatniej wielkiej ofensywie armii rosyjskiej na terenie Małopolski. Piechota walczyła m.in. nad Zbruczem pod Czabarówką i Husiatynem. Pułk ułanów, dowodzony przez płk. Bolesława Mościckiego, osłaniając odwrót wojsk rosyjskich w rejonie Stanisławowa, w lipcu 1917 r. stoczył pod Krechowcami bitwę z Niemcami, która została uznana za jeden z najsłynniejszych wyczynów polskiej kawalerii tych lat. Był to jedyny epizod bojowy, w którym polska formacja walczyła w jednej batalii z siłami zbrojnymi wszystkich trzech państw zaborecznych jednocześnie (pierwszego dnia tej bitwy polscy ułani, ratując miejscową ludność, oczyszczali teren ze zanarchizowanych rozbitków armii rosyjskiej, w ciągu dwóch kolejnych – walczyli z Austriakami i Niemcami).

Trzeba wyraźnie wspomnieć, że DSP – podobnie jak wszystkie formacje walczące w 1917 r. z wojskami państw centralnych po rosyjskiej stronie frontu – była dotknięta plagą agitacji pacyfistycznej i rewolucyjnej. Przeciwwstawienie się tym naciskom było wielkim wyzwaniem dla patriotycznej kadry, świadomej znaczenia utrzymania narodowego wojska w tym przełomowym okresie.

Nadal po stronie aliantów – w konfrontacji z rewolucją bolszewicką

Rewolucja lutowa 1917 r. i okres sprawowania władzy przez rząd Aleksandra Kiereńskiego w Rosji stworzyły sprzyjające warunki dla polskich inicjatyw wojskowych na terenie walącego się imperium carów. W sierpniu 1917 r. zapadła decyzja o sformowaniu polskich jednostek narodowych, mających walczyć przeciw Niemcom u boku armii rosyjskiej. Powstały wówczas zawiązki trzech wielkich jednostek – określanych jako korpusy. Pierwszy był tworzony na Białorusi, drugi i trzeci – na Ukrainie. Najbardziej zaawansowane były prace nad formowaniem najwcześniej powstałego (już w sierpniu 1917 r.) I Korpusu, nad którym dowództwo objął – z nominacji gen. Ławra Kornilowa, późniejszego charyzmatycznego przywódcy *biełego podwigu* – gen. Józef Dowbor-Muśnicki, Polak służący w armii rosyjskiej.



Józef Dowbor-Muśnicki (na zdjęciu jako dowódca Powstania Wielkopolskiego)

– w rejonie Mińska Litewskiego (obecnie Białoruskiego). Poszczególne jednostki formowano na rozległych obszarach, rozciągających się od Bychowa po Witebsk.

Bolszewicki zamach stanu w listopadzie 1917 r., określany jako rewolucja październikowa, pogorszył i tak trudną sytuację polskich oddziałów. Mimo dążenia do zachowania neutralności, konflikt z bolszewikami narastał nieuchronnie, ponieważ gen. Józef Dowbor-Muśnicki starał się zapewnić bezpieczeństwo i porządek na terenach zajętych przez jego oddziały, gdzie mnożyły się incydenty ze zrewolucjonizowanym, opanowanym przez czerwone komitety wojskiem rosyjskim i ze zanarchizowanym chłopstwem. I Korpus stał się schronieniem dla polskich wojskowych, zdążających do niego pojedynczo, małymi grupkami lub w zwartych pododdziałach, nawet z bardzo odległych rejonów walącego się imperium. Najbardziej słynnym wyczynem było dotarcie w rejon Bobrujska szwadronu ułanów, sformowanego przez rtm. Kazimierza Plisowskiego w Odessie, który przesuając się przez wrogie, opanowane przez bolszewików tereny, pokonał 1500 km w 25 dni. Inny polski szwadron został rozbity w walce na stacji Kalenkowicze. Na Ukrainę nie zdołał się przedrzeć także szwadron kpt. Szmita, utworzony z Polaków służących w armii rosyjskiej na froncie rumuńskim (w ramach kornilowskich *udarnych czast* – elitarnych oddziałów szturmowych przeznaczonych do walki z Niemcami). Dołączył on jako „polski” pododdział do Armii Ochotniczej gen. Antona Denikina (w 2. ochotniczym pułku oficerskim generała Markowa).

Bolszewicy zamierzali rozbroić i zlikwidować I Korpus Polski. Polacy postanowili się bronić. Po brawurowej operacji 29 stycznia 1918 r. stosunkowo słabe oddziały polskie opanowały twierdzę Bobrujsk, w której stacjonował ponad siedmiotysięczny garnizon bolszewicki, a następnie utrzymały ten ważny obiekt. W ich ręce wpadły ogromne składy broni. W tym czasie walki polsko-bolszewickie rozgorzały także w innych rejonach, m.in. pod Żołubinem, Jasieniem, Tatarką, Osipowiczami i Rochaczewem. Polacy zdobyli 19 lutego 1918 r. Mińsk

Litewski (Białoruski). Zajęcie znacznych obszarów Białorusi przez Niemców sprawiło, że gen. Józef Dowbor-Muśnicki musiał w końcu lutego podjąć z nimi pertraktacje, w rezultacie których zawarte zostało polsko-niemieckie zawieszenie broni. Korpus podporządkował się Radzie Regencyjnej w Warszawie. Warto wspomnieć, że już wcześniej, wykonując misję nawiązania łączności z Radą Regencyjną, z rąk zrewoltowanego chłopstwa zginął płk Bolesław Mościcki. Ostatecznie Niemcy zażądali rozbrojenia Korpusu, co zostało wykonane 21 maja 1918 r., pomimo oporu konspiracyjnej organizacji piłsudczykowskiej z Leopoldem Lisem-Kulą i Melchiorzem Wańkowiczem na czele, dążących do rzucenia Korpusu do walki z Niemcami. Zamiar ten jednak nie miał najmniejszych szans powodzenia i spiskowcy zostali wydeleni z Korpusu. Żołnierzy gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego odesłano w transportach do kraju, gdzie już wkrótce odegrali znaczącą rolę w przełomowym momencie odzyskiwania niepodległości. Gdy gen. Józef Dowbor-Muśnicki stanął na czele Powstania Wielkopolskiego, towarzyszyła mu grupa kadry wywodzącej się spośród wypróbowanych towarzyszy broni z I Korpusu. Ich rola w budowie sił zbrojnych Wielkopolski była wręcz nieoceniona. W ten sposób Dowborczycy stali się nie tylko symbolem polskiej epopei w zrewolucjonizowanej Rosji, lecz także symbolem zwycięskiego wysiłku zbrojnego w Wielkopolsce.

Po Dowborczykach pozostał w Bobrujsku wysoki kopiec z krzyżem na szczycie, górujący nad cmentarzem wojennym, na którym spoczęło ok. 2 tys. żołnierzy I Polskiego Korpusu (obecnie nie ma po nim najmniejszego nawet śladu). Na warszawskich Powązkach do dziś istnieje zminiaturyzowana replika owego kopca, wokół której skupiona jest stale pomniejszająca się kwatera Dowborczyków zmarłych w latach dwudziestolecia międzywojennego.

II Korpus Polski formowano od grudnia 1917 r. – a więc w bardzo trudnej sytuacji politycznej już po przewrocie bolszewickim – na terenach formalnie kontrolowanych przez rząd ukraiński, a w rzeczywistości przez okupacyjne siły niemieckie. Korpus ten tworzone początkowo w Besarabii, potem we wschodniej części Wołynia i Podola. Pierwszym dowódcą został gen. Sylwester Stankiewicz, jednak w marcu 1918 r. zastąpił go gen. Józef Haller, dotychczasowy dowódca II „Żelaznej” Brygady Legionów, mającej za sobą chlubny szlak bojowy w Karpatach. Nastąpiło to wówczas, gdy z siłami zebranymi przez gen. Sylwestra Stankiewicza połączyła się część Polskiego Korpusu Posiłkowego, wywodząca się z II Brygady Legionów, która przebiła się nocą z 15 na 16 lutego 1918 r. przez front rosyjsko-niemiecki pod Rarańczą. Jej zbrojne wystąpienie było wyrazem protestu przeciw ustaleniom traktatu brzeskiego – zawartego przez państwa centralne z rządem bolszewickim – ponieważ Chełmszczyzna została oddana Ukrainie, czego Polacy nie mogli zaakceptować. II Korpus liczył w marcu 1918 r. ponad 7 tys. żołnierzy, w tym ok. 1,5 tys. pochodziło z II Brygady Legionów (reszta – z wojska rosyjskiego). W drugiej połowie lutego i początkach marca 1918 r. oddziały II Korpusu, pokonując kilkaset kilometrów, przesunęły się z Besarabii na tereny położone nad Dniestrem. Po drodze musiały toczyć walki ze zrewoltowanym, zbrojnym chłopstwem ukraińskim. Korpus został okrążony pod Kaniowem przez wojska niemieckie 11 maja 1918 r. i po całodziennym ciężkim boju zmuszony do kapitulacji. Żołnierze trafili za druty obozów jenieckich, zaś gen. Józef Haller, po przedostaniu się na Zachód – stanął na czele sformowanej we Francji Błękitnej Armii, walczącej u boku państw sprzymierzonych z państwami centralnymi.

III Korpus Polski, dowodzony przez gen. Eugeniusza de Henning-Michaelisa, utworzono w początkach 1918 r. na dalekiej Ukrainie – w rejonie Pikowa, Janowa i Chmielnika. Ukraina, podobnie jak całe południe Rosji, ogarnięta była wówczas pożogą wojny domowej między bolszewikami a formacjami „białymi” oraz narodowymi, w tym ukraińskimi. Stacjonowały tam również okupacyjne wojska niemieckie i austriackie oraz tworzone pod ich egidą formacje

narodowe – także ukraińskie. Wszyscy bili się ze wszystkimi: ukraińscy niepodległościowi ochotnicy Symona Petlury atakowali ukraińskich „proniemieckich kolaborantów” hetmana Pawła Skoropadskiego oraz niemieckich okupantów, przy czym jedni i drudzy walczyli z bolszewikami i anarchistami, z którymi toczyli walkę także biali, zwalczający jednocześnie i Symona Petlurę i Pawła Skoropadskiego (pomijam tu najróżniejszych „zielonych” atamanów – pozornie samodzielnych, a w istocie – z ducha bolszewickich). Polskie oddziały, słabe liczebnie – niewiele ponad 3 tys. bagnatów i szabel – nie były w stanie odegrać samodzielnej roli w tych zmaganiach. Starając się zapewnić spokój i porządek na terenach przez siebie kontrolowanych, były ariergardą ginącego, starego świata (wspomnieć tu można wyróżnienie przez ukraińskie zbrojne chłopstwo jednego z oddziałów polskich ułanów pod Niemirowem). III Korpus, uwikłany w walki z czerwonymi i zrewoltowanym chłopstwem, swą półroczną epopeję zakończył w czerwcu 1918 r., gdy został zmuszony przez wojska austriackie do kapitulacji.

Spśród polskich formacji walczących na Ukrainie wymienić należy jeszcze oddziały tworzone od stycznia 1918 r. w Odessie przez kpt. Stanisława Skrzyńskiego, a określane niekiedy jako IV Polski Korpus w Rosji. Słaba, niezdolna do odegrania samodzielnej roli formacja (2 tys. bagnatów) również została rozbrojona przez Austriaków w czerwcu 1918 r. Żołnierze ci znaleźli się później w polskich oddziałach na Kubaniu, walczących po stronie białych, a nawet na dalekiej północy, wśród murmańczyków.

Jednostką niewielką, lecz niezwykle wsławioną m.in. dzięki opisowi Zofii Kossak w *Pożo-dze*, był walczący na Ukrainie szwadron por. Feliksa Jaworskiego. Ten niewielki oddział partyzancki, wywodzący się z opisanej już Dywizji Strzelców Polskich, można porównać do oddziałów samoobrony kresowych ziem północno-wschodnich, o których będzie mowa poniżej. W momencie rozpoczęcia samodzielnej działalności miał on już za sobą piękny szlak bojowy: walki z Niemcami w ofensywie Aleksieja Brusilowa, gdy – podobnie jak ułani płk. Bolesława Mościckiego pod Krechowcami – ratował ludność Czortkowa przed zdemoralizowanymi i zanarchizowanymi żołnierzami rosyjskimi. Jesienią 1917 r. znalazł się w składzie I Korpusu Polskiego (w rejonie Bychowa), skąd skierowano go znów na Ukrainę. W 1918 r., rozbudowany do stanu dywizjonu, nominalnie podległy dowództwu III Korpusu, toczył w rejonie Ploskiro-wa i Starokonstantynowa zwycięskie boje z bolszewikami atakującymi miejscową ludność.

Polskie formacje białowo dwiżenia – w rosyjskiej wojnie domowej

Udział Polaków w rosyjskiej wojnie domowej został całkowicie zdominowany przez uczestnictwo po stronie czerwonych takich postaci jak Feliks Edmundowicz Dzierżyński (jeden z najbliższych współpracowników Lenina i zarazem twórca bolszewickiej policji politycznej). Podobnie można powiedzieć o Julianie Marchlewskim, Feliksie Konie, Janie Wiznerze, Bronisławie Wesołowskim – i wielu innych ludziach polskiej lewicy rewolucyjnej, którzy zdradziwszy ideały wolności jednostki ludzkiej i niepodległości swej ojczyzny, stali się żołnierzami „światowej rewolucji”. Ocenia się, zapewne przesadnie, że po stronie bolszewików walczyło ok. 100 tys. Polaków (o tak liczny udział Polaków po niewłaściwej stronie owych dziejowych zmaganiach decydowało ich antycarskie nastawienie – połączone zapewne z podatnością na z gruntu fałszywą demagogię społeczną komunistów). Służba dla „imperium zła” nie opłaciła się. W latach trzydziestych, w okresie rozprawy z ponad-półtoramilionową rzeszą Polaków mieszkających na terenie Związku Sowieckiego, zostali w znacznej części wymordowani wraz z elementami „obcymi klasowo” (ocenia się, że co siódmy Polak – obywatel ZSRS – został wówczas rozstrzelany lub zamordowany w obozie koncentracyjnym).

Nikt dotychczas nie badał udziału Polaków w rosyjskiej wojnie domowej po stronie „białych”. Choć nie tak liczni jak po stronie „czerwonych” – stanowili grupę znaczną, którą można szacunkowo ocenić na kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Trudno przy tym wyraźnie rozdzielić rosyjskich patriotów polskiego pochodzenia od uczestników *bielowo dżiżenia*, mających wyraźnie określoną polską świadomość narodową. Z pewnością nie był Polakiem Anton Denikin, chociaż jego matka była Polką. Był natomiast Polakiem walczący po stronie białych kontradm. Kazimierz Kietliński – dowódca portu w Murmańsku – zamordowany przez bolszewików w 1918 r. Do Armii Ochotniczej trafił gen. Sylwester Stankiewicz, pierwszy dowódca II Korpusu Polskiego na Ukrainie, w jej szeregach znalazł się też Jan Szulc vel Janusz Szlaski – wówczas gimnazjalista, a po latach komendant Nowogródzkiego Okręgu AK (tak twierdzi jeden z jego biografów, gdyż oficer ten miał kilka życiorysów). Pierwszym oficerem Armii Ochotniczej, udekorowanym przez Antona Denikina Krzyżem św. Mikołaja Cudotwórcy – odznaczeniem ustanowionym przezeń za zasługi w *biłym podwigu* – był Polak, czołgista por. Lubicz-Jaromołowicz, który w maju 1919 r. podczas walk na Krymie wstawił się odwagą; „jadąc pierwszym czołgiem sforsował nieprzyjacielskie zasieki i osobiście zdobył działą” – wspomina Piotr Wrangel. W 2. ochotniczym pułku oficerskim gen. Markowa walczył polski szwadron kpt. Szmita – z polskimi orzełkami na czapkach (a była to przecież jedna z najlepszych, elitarnych jednostek Armii Ochotniczej).

Na frontach rosyjskiej wojny domowej walczyły jednak także, oprócz Polaków rozproszonych w masie „białych” ochotników, duże polskie jednostki narodowe. Zgodnie z ustaleniami zawartymi między gen. Józefem Hallerem i dowództwem alianckiej koalicji antybolszewickiej, weszły one w skład sił nominalnie mu podległych (przynajmniej część z nich została ewakuowana z Rosji i wzięła udział w dalszych walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej). Na południu Rosji były to oddziały utworzone na Kubaniu, przekształcone w rejonie Odessy w 4. Dywizję Strzelców Polskich (DSP) gen. Lucjana Żeligowskiego. Sformowane w wyniku porozumienia, do jakiego doszło latem 1918 r. między przedstawicielami gen. Józefa Hallera a gen. Michaiłem Aleksiejewem, reprezentującym dowództwo Armii Ochotniczej. Jesienią 1918 i zimą 1919 r. wzięły udział w walkach z bolszewikami. Po ponownym nawiązaniu łączności z dowództwem armii polskiej we Francji, 4. DSP została ewakuowana przez Rumunię do Galicji, gdzie w szeregach Wojska Polskiego uczestniczyła w walkach polsko-ukraińskich i dalszej wojnie z bolszewikami. W okresie międzywojennym, w odrodzonym Wojsku Polskim, do tradycji tej jednostki nawiązały trzy pułki piechoty – 28., 29. i 31. (pułki „strzelców kaniowskich”).

Na Syberii, w ramach sił admirała Aleksandra Kołczaka, biła się po stronie białych 5. Dywizja Strzelców Polskich (zwana Dywizją Syberyjską). Dowodził nią najpierw płk Kazimierz Rumsza, a następnie gen. Walerian Czuma – oficer II Brygady Legionów Polskich i II Korpusu Polskiego na Ukrainie, który został skierowany przez gen. Józefa Hallera na Syberię w celu zorganizowania polskich jednostek wojskowych. Pod koniec 1919 r. dywizja osiągnęła stan ok. 11 tys. żołnierzy (później stan dywizji powiększył się jeszcze o kilka tysięcy żołnierzy).

Szersze omówienie dziejów tej jednostki wykracza poza ramy niniejszego szkicu, można jednak wspomnieć, że okresowo podlegała ona dowództwu Korpusu Czechosłowackiego, następnie dowództwu interwencyjnych sił francuskich. Żołnierze rekrutowali się z Polaków służących w armii rosyjskiej i spośród jeńców armii państw centralnych. Przez cały 1919 r. Dywizja Syberyjska toczyła zacięte boje z bolszewikami, osłaniając linię Kolei Transsyberyjskiej. Niepokonana na polu walki, musiała po załamaniu się wojsk Aleksandra Kołczaka

jesienią 1919 r., skapitulować przed bolszewikami w styczniu 1920 r., uzyskując gwarancję „odstawienia do Polski”. Od kapitulacji uchylił się płk Kazimierz Rumsza, który wraz z tysiącem żołnierzy – przez Mandżurię, a następnie drogą morską – dotarł w lipcu 1920 r. do Polski. Jego podkomendni stanowili trzon Brygady Syberyjskiej, która latem 1920 r. zdążyła wziąć udział w przełomowych momentach wojny polsko-bolszewickiej. Natomiast ci żołnierze, którzy złożyli broń przed bolszewikami, zostali zapędzeni do niewolniczej pracy w kopalniach (z powodu niehumanitarnych warunków pracy zmarło ok. 1,5 tys. spośród nich). Dopiero po zawarciu pokoju ryskiego do Polski powróciło 14 tys. żołnierzy.

W niepodległej Polsce do tradycji Dywizji Syberyjskiej nawiązywały trzy (82., 83., 84.) pułki piechoty 30. DP, stacjonującej na Polesiu. Warto wspomnieć, że gen. Walerian Czuma, który w sowieckich więzieniach spędził kilka lat, w 1939 r. dowodził ochotniczymi, robotniczymi batalionami obrony Warszawy.

W połowie 1918 r. na wybrzeżu murmańskim w miasteczku Kola rozpoczęto formowanie kolejnej polskiej jednostki. Podstawowe kadry stanowili byli uczestnicy rozbrojonych już wówczas korpusów na Białorusi i Ukrainie. Mimo ogromnych przeszkód w dotarciu na daleką północ przez tereny znajdujące się pod kontrolą bolszewików, dość szybko w polskiej jednostce znalazło się blisko 2 tys. ochotników. Podlegała ona dowództwu angielskich oddziałów interwencyjnych, operujących w północnej Rosji. Byli to żołnierze, którzy już zetknęli się z bolszewikami, i dlatego charakteryzowali się znacznie twardszą postawą wobec nich niż Dywizja Syberyjska. Oddział polski odznaczył się w bojach „białych” i koalicji nad Onegą, pod Archangielskiem i nad północną Dźwiną. Po wycofaniu się Anglików z północnej Rosji został – jako batalion murmański – ewakuowany do Polski (wszedł w skład 64. pułku piechoty).

Samoobrony kresowe – pod własnymi znakami i w polskiej służbie

Pod koniec 1918 r. armia niemiecka poniosła porażkę na froncie zachodnim. Niemcy zawarły rozejm z koalicją aliancką 11 listopada 1918 r. Był to koniec I wojny światowej, wówczas zwanej po prostu „wojną światową” lub „wielką wojną”. Po konferencji pokojowej w Wersalu Polska – mająca swój udział w zwycięstwie aliantów dzięki walkom ponad siedemdziesięcioletniej Błękitnej Armii we Francji – odzyskała niepodległość. Kształtowanie się jej granic, zarówno wschodnich, jak i zachodnich, było procesem długotrwałym i trudnym, realizowanym w zbrojnej walce. Wojska pruskie stopniowo opuszczały ziemie polskie. W Kongresówce doszło przy tym do rozbrajania Niemców przez POW już w listopadzie 1918 r., w Wielkopolsce i na Śląsku trzeba było z nimi stoczyć krwawe walki.

Okupacja przez Niemców polskich terenów północno-wschodnich (Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny) trwała jeszcze kilka miesięcy. Ziemie te, odcięte kordonem niemieckim od centralnej Polski, w miarę wycofywania się Prusaków stawały się dostępne dla zrewolucjonizowanych watah, a wkrótce również wojsk bolszewickich, wkraczających na te tereny w wyniku porozumienia zawartego z ewakuującymi się Niemcami. Trzeba też wspomnieć, że jeszcze we wrześniu 1917 r. Niemcy utworzyli w Berlinie litewską Radę Narodową (tzw. Tarybę), a w grudniu tego roku pozwolili proklamować jej niepodległość Litwy. Młody nacjonalizm litewski, nieumiarkowany w swych nieuzasadnionych roszczeniach terytorialnych sięgających po Wileńszczyznę, a nawet Nowogródzczyznę, zagrażał odtworzeniu Polski w jej historycznym kształcie. Wobec upadku Prus na froncie zachodnim, ale jeszcze w końcowym okresie rządów niemieckich na polskich ziemiach północno-wschodnich, miejscowa społeczność polska powzięła zamiysł wyrugowania zaborców własnymi siłami i zapewnienia

warunków do restytuowania Polski. Utworzono w tym celu (pod płaszczykiem organizacji samopomocowych i porządkowych) polskie struktury konspiracyjne o charakterze wojskowym. W ten sposób prawie niezależnie od siebie powstały Samoobrony Wileńska, Grodzieńska i Mińska. W decydującym momencie, gdy ewakuujący się Niemcy sądzili, że przekażą nadciągającym bolszewikom dawne tereny północno-wschodnie I RP bez liczenia się ze zdaniem ludności polskiej, samoobrony kresowe przeciwstawiły się temu scenariuszowi.

Samoobrona Wileńska, dowodzona przez gen. Władysława Wejtkę (szefem sztabu był zasłużony dla sprawy polskiej mjr Stanisław Bobiatyński), obejmowała również teren powiatu lidzkiego i miejscowe, lokalne samoobrony. Gdy 1 stycznia 1919 r. Niemcy opuścili Wilno, opanowali je Polacy. Oddziały Samoobrony Wileńskiej nie zdołały jednak utrzymać miasta i po krótkich walkach zostały wyparte przez wkraczających bolszewików. Część polskich oddziałów ogarnęli cofający się Niemcy, jednak część dowodzona przez mjr. Jerzego Dąmbrowskiego (zwanego „Łupaszka”) ocalała i zorganizowana jako Wileński Oddział Wojsk Polskich postanowiła z bronią w rękę przedrzeć się do Kongresówki.

Samoobrona polska została również zorganizowana w Lidzie, Szczuczynie i Ejszyskach (łącznie siła: 320 ludzi). Organizatorem Samoobrony Lidzkiej był ppor. Wacław Szukiewicz, Samoobrony Szczuczynskiej – por. kawalerii Bolesław Lisowski, zaś Ejszyskiej – podkapitan Kazimierz Ilcewicz. Działania oddziałów lidzkich w rejonie Niecieczy i Bielicy doprowadziły w listopadzie i grudniu 1918 r. do zlikwidowania tam pierwszych wystąpień bandycko-bolszewickich. Szczuczynski oddział por. Bolesława Lisowskiego podjął podobne działania na swym terenie, organizując nawet dalekie wypadki za Niemen. Oddział ten cieszył się poparciem miejscowej ludności, która traktowała jego członków jako swych wybawców i obrońców. Gdy w ostatnich dniach grudnia 1918 r. Niemcy ewakuowali się z Lidy, samoobrona polska objęła władzę na terenach od Lidy po Szczuczyn. Wkrótce powstała polska władza cywilna – Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej. Wymarsz oddziału ppor. Wacława Szukiewicza, który na rozkaz dowództwa Samoobrony Wileńskiej pospieszył z pomocą siłom polskim w Wilnie, sprawił, że gdy 6 stycznia 1919 r. wkroczyły do Lidy oddziały sowieckiej Zachodniej Dywizji, były tam tylko polskie władze cywilne. Bezsilne wobec bolszewickiego bezprawia, musiały przejść do konspiracji. Tymczasem marsz Samoobrony Lidzkiej na pomoc Wilnu został – wobec upadku miasta – odwołany. Wacław Szukiewicz poszedł w Szczuczynskie, gdzie w majątku Górnofel połączył się z oddziałem por. Bolesława Lisowskiego. Połączone oddziały w sile około dwustu ludzi przeprowadziły 9 stycznia 1919 r. nieudany wypad na Lidę. W majątku Lebidka 16 stycznia doszło do walki polskiej



Sztab oddziału partyzanckiego braci Dąmbrowskich, luty 1919 r. Siedzą od lewej: mjr Władysław Dąmbrowski, rtm. Jerzy Dąmbrowski, stoją: W. Chmieliński, B. Kuczyński, B. Kaczkowski, N.N.

placówki z oddziałem bolszewickim (padło wówczas sześciu polskich ochotników, a wielu odniosło rany; poległych – po uroczystym nabożeństwie w Szczuczynie – pochowano na miejscowym cmentarzu; ich mogiła zachowała się do dzisiaj). Wobec miażdżącej przewagi bolszewików i braku możliwości utrzymania się w Szczuczyńskiem, Samoobrony Lidzka, Szczuczynska i Ejszyska połączyły się z oddziałem mjr. Jerzego Dąmbrowskiego, który wywoził się z Samoobrony Wileńskiej i podjęły marsz za Niemen (łącznie ponad siedemset bagnatów i szabel). Oddział, odnosząc szereg zwycięstw z bolszewikami w brawurowo przeprowadzonych operacjach partyzanckich (np. rozbięcie 19 stycznia 1919 r. garnizonu w Różanie, walki 3 lutego 1919 r. w rejonie Prużany), pod koniec 1919 r. zdołał dołączyć do regularnych jednostek Wojska Polskiego.

Działania samoobron kresowych nie miały tak spektakularnego charakteru jak boje wielkich jednostek polskich uformowanych na Wschodzie i na Zachodzie. Jednak ze względu na to, że tworzone były przez miejscowe społeczeństwo polskie – walczące w obronie własnej ojcowizny i całej Rzeczypospolitej – należą do najbardziej chlubnych kart polskiego oręża tamtej epoki.

Wybrana literatura

- Bagiński Henryk, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921 (reprint – Warszawa 1990).
- Bieleje Dwiżenje. Memuary A.I. Denikina, P.N. Krasnowa, P.H. Wrangla*, Moskwa 2006.
- Brochocki Andrzej, *Dzieje samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918–19)*, Wilno 1936 (reprint – Warszawa b.d.wyd.).
- Dowbór-Muśnicki Józef, *Wspomnienia*, Warszawa 2003.
- Dierzabin A., Pałasnos-Fernandez R., *Grażdanska wojna w Rosji 1917–1922. Narodnyje armie*, Moskwa 1998.
- Dziczkaniec Józef, *Samoobrona Ziemi Lidzkiej*, Lida 1938 (reprint – Warszawa b.d. wyd.).
- Dzierżykraj-Stokalski Wiktor, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917–1920*, Lwów 1927 (reprint – Warszawa b.d.wyd.).
- Fierla Damian, *Rosja 1917–1920*, Warszawa 2003.
- Kossak Zofia, *Pożoga*, Rzeszów 1990.
- Odziemkowski Janusz, *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Pruszków 1998.
- Rządkowski Jan, *Pierwszy Legion Puławski (od Pakosławia do Zelwy 19 V 1915–11 IX 1915)*, Warszawa 1925.
- Strzembosz Tomasz, *Saga o „Łupasze” pplk. Jerzym Dąmbrowskim*, Warszawa 1996.
- Lipiński Wacław, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Małaczewski Eugeniusz, *Koń na wzgórzu*, Warszawa b.d. wyd.
- Weller M., Burowskij A., *Grażdanskaja istorija bezumnoj wojny*, Moskwa 2007.
- Wrangel Piotr, *Wspomnienia*, Warszawa 1999.
- Wrzosek Mieczysław, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji 1917–1918*, Warszawa 1969.